

Na marginesie jednego akapitu poematu Leszka Szarugi *De bellum*

Akapit ten to cytat:

„Brodski miał wszystkie odruchy Rosjanina, a żadna siła nie zmusi Rosjanina do tego, żeby uznał Ukraińców za odrębną narodowość. Najbardziej nawet liberalni, jak choćby Isaiah Berlin, uważają ukraiński nie za język, a za dialekt rosyjskiego. Tak samo traktują białoruski”.

(Czesław Miłosz w liście do Jerzego Giedroycia, 8 VIII 1996)

Nie ulega wątpliwości, że ludzkość podzielona jest na narody. Narody mają swoje języki i ta różnorodność jest najpiękniejsza, są też pieśni, tańce, potrawy. Istnieją też podobno cechy narodowe, zawsze w binarnej opozycji: jak widzimy się sami, jak widzą nas obcy. Nie wymieniam tutaj tych cech, bo każdy o nich wie, może nimi sypać z pamięci w nieskończoność. Z nich tworzą się stereotypy wzmacniające megalomanię narodową. Potrzebne są w sytuacjach opresyjnych i podczas walki o życie. W jakiś sposób to je usprawiedliwia.

Nie będę dziś tłumaczył Ukraińcom, że „przecież nie wszyscy Rosjanie...”, ale Polakom warto. Piszę to niedługo po tym, gdy pod ambasadą Federacji Rosyjskiej Marta Lempart kazała „wypierdalać” Rosjanom protestującym przeciwko agresji na Ukrainę. Ona właśnie dała się złapać w pułapkę stereotypu.

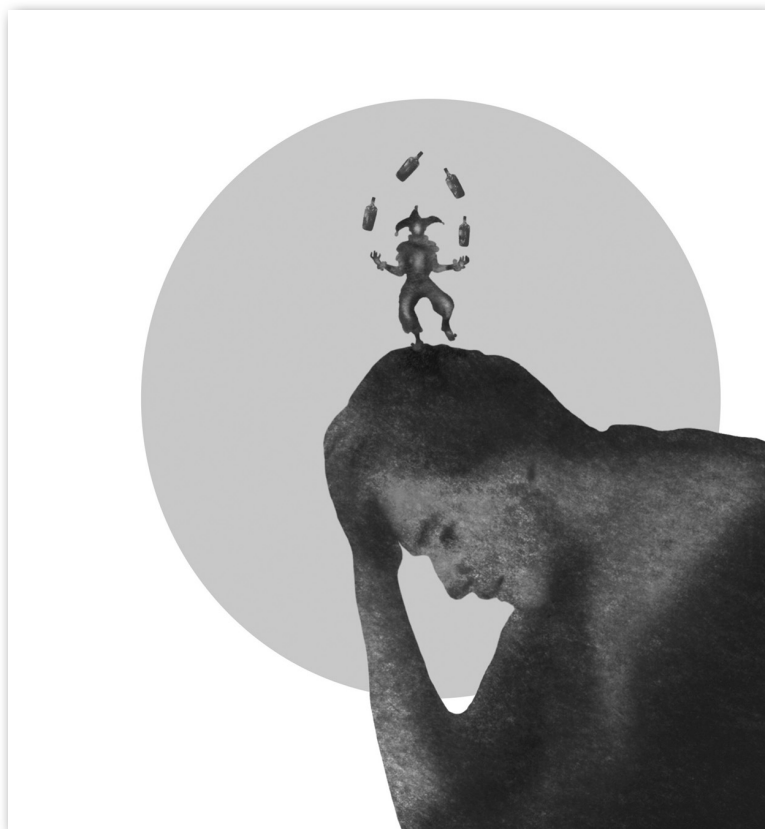
Rosja jako twór państwowy musi być potępiona i osądzona, ale nie naród, którego przedstawiciele siedzą w więzieniach, demonstrując, a nawet walczą po stronie Ukrainy. Nawet jeśli to tylko kilka procent całości.

Pretensje wobec Rosjan, że do tej pory nie obalili Putina, są, szczerze mówiąc, niestosowne. Przejedźmy palcem po mapie i pokażmy państwa, w których demokraci nie są w stanie obalić rządów totalitarnych czy nawet tylko autorytarnych.

Oczywiście, Miłosz w liście do Giedroycia ma rację, że ci spośród Rosjan, którzy rozumieci wtedy sprawę ukraińską, szanowali język ukraiński, byli w mniejszości. Sam nieraz potykałem się o te kwestie w rozmowach z przyjaciółmi Moskalcami. Teraz ta mniejszość trochę pewnie się zwiększyła, ale podejrzewam, że nie w jakimś porywającym stopniu. Niemniej jednak oni też należą do narodu rosyjskiego. Nie wiem, czy ktoś jeszcze pamięta o zasadzie „dziesięciu sprawiedliwych”.

Czesław Miłosz był wobec Rosjan podejrzliwy, poezji rosyjskiej nie tłumaczył, bo uważał, że to zajęcie dla polskiego poety szkodliwe. Jerzy Giedroyc miał więcej odwagi, potrafił ryzykować, wchodząc w negocjacje i współpracę z rosyjską emigracją, co mu się zresztą udało. Jednym z węzłowych momentów tego współdziałania była wydana w 1977 roku „deklaracja w sprawie ukraińskiej”, podpisana przez emigrantów rosyjskich, polskich, czeskich i węgierskich. Wśród tych, którzy jej nie podpisali, był Miłosz. W liście do Giedroycia (31 III 1997) tłumaczył, że byłoby to sprzeczne z jego „poczuciem miary”. Dlatego wydaje mi się, że w tej sprawie Miłosz nie jest autorytetem.

Warszawa, 23 października 2022



Grafika – Dominika Czarnecka